

Sygn. akt X K 1092/16

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 22 listopada 2017 r.

Sąd Rejonowy Gdańsk – Południe w Gdańsku w X Wydziale Karnym

w składzie:

Przewodniczący: SSR Maria Julita Hartuna

Protokolant: Magdalena Sadowska

po rozpoznaniu w dniach 29.03.2017 r., 17.05.2017 r., 04.08.2017 r., 25.08.2017 r., 21.09.2017 r., 17.10.2017 r., 14.11.2017 r. sprawy:

**T. K. (K.)**, s. K. i J. zd. Garnek, ur. (...) w G.

oskarżonego o to że:

w dniu 26 czerwca 2016 roku w miejscowości W. w ruchu lądowym prowadził samochód marki V. (...) o numerze rej. (...), znajdując się w stanie nietrzeźwości, posiadając w I badaniu 0,31 mg/dm<sup>3</sup> alkoholu w wydychanym powietrzu

**tj. o czyn z art. 178a § 1 kk**

I. oskarżonego **T. K.** niewinnia od popełnienia zarzuconego mu czynu;

II. na mocy art. 632 pkt 2 kpk kosztami procesu obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt X K 1092/16

## UZASADNIENIE

**Sąd ustalił następujący stan faktyczny:**

W dniu 26 czerwca 2016 r. przed południem J. S. poprosiła swojego kolegę D. L. o pomoc przy zakupie używanego auta. D. L. zgodził się, w związku z czym oboje, samochodem marki A. należącym do D. L. udali się po jego znajomego T. K., by ten poprowadził zakupione auto jako drugi kierowca, gdyż J. S. była dopiero w trakcie kursu prawa jazdy i nie czuła się dość pewnie za kierownicą. Udali się do T., gdzie J. S. kupiła od M. C. pięciodrzwiowego V. (...) o nr rej. (...). Dwoma samochodami pojechali do miejsca zamieszkania D. L., gdzie zostawili jego A., a następnie, zmieniając się za kierownicą, jeździli zakupionym V. (...), między innymi do F. (...) w G.. W międzyczasie T. K. i D. L. spożywali alkohol w postaci piwa.

dowody: zeznania świadków M. C. k. 234 - 237, 56, 168 - 169, D. L. k. 211v - 213, 51 - 52, częściowo: J. S. k. 270 - 274, 17 - 18, 40, umowa sprzedaży k. 208

O 17.44 M. C. zadzwonił do J. S. i poprosił, aby przyjechała do T. i oddała mu klucze, które przez nieuwagę zostawił w aucie. J. S. wraz z kolegami około 18.13 wróciła więc do tej miejscowości, gdzie pod sklepem przekazała M. C. jego własność. Następnie jedna z osób: J. S., D. L. bądź T. K. wsiadła za kierownicę V. (...) odjechała w stronę G.. Jadąc ulicą (...) w W. osoba ta wyprzedziła samochód marki H. (...) o nr rej. (...), kierowany przez K. P. (1). Wracając na swój pas ruchu, V. (...) uderzył w bok H. (...). Osoba kierująca V. (...) przyspieszyła, wyprzedziła V. (...), kierowanego przez policjantkę K. P. (2), a następnie przed skrzyżowaniem z drogą nr (...) skręciła w prawo i zatrzymała samochód

za budynkiem gospodarczym. J. S., D. L. i T. K. wysiedli i uciekli w pobliskie krzaki. Widząc jednak, że ucieczka nie ma sensu, wrócili w okolice auta. Przy V. (...) znaleźli się kierująca H. (...) K. P. (1), która zostawiła swoje auto przy ul. (...), która zatrzymała się przy zatoczce autobusowej na drodze nr (...), równoległe do posesji, na którą wjechał V. (...). Później dołączyli do nich okoliczni mieszkańcy. Pierwotnie J. S., D. L. i T. K. twierdzili, że samochodem kierowała czwarta osoba, która uciekła. K. P. (2) i K. P. (1) nie uwierzyli w tę wersję, w związku z czym nie była ona już przez nich podtrzymywana. T. K. i D. L. zaczęli namawiać J. S., żeby przyznała się do prowadzenia auta, wskazując, że grozi jej tylko mandat w wysokości 500 zł. J. S. wahała się, pytała, czy faktycznie poniesie tylko takie konsekwencje. K. P. (2) wezwała na miejsce funkcjonariuszy Policji (...) KP VIII w G. - P. P., który prywatnie był jej partnerem, oraz D. N.. W ich obecności J. S. powiedziała, że „weźmie to na siebie”, T. K. i D. L. potwierdzali, że to ona kierowała autem w momencie kolizji, jednakże K. P. (1) utrzymywała, że autem tym kierował mężczyzna, tylko nie wie który. Policjanci przeprowadzili badania trzeźwości, które wykazały: u T. K. o godz. 18.56 - 0,31 mg/l, u D. L. o godz. 18.55 - 0,39 mg/l, a u J. S. o 18.54 - 0,0 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu.

Następnie na miejsce dojechali funkcjonariusze KPP w P. S. K. i M. W.. K. P. (1) wskazała wówczas jako kierowcę V. (...) mężczyznę w koszuli w białą - niebieską kratkę, tj. D. L.. Natomiast J. S. podawała, że prowadził T. K., ubrany w niebieski T-shirt. O 18.51 J. S. wysłała do M. C. dwa sms-y z prośbą, żeby oświadczył, iż nie wie, kto kierował autem na drodze z T.. M. C., zaniepokojony, iż w związku z kolizją, do której doszło autem, które sprzedał tego samego dnia, może mieć nieprzyjemności, udał się na miejsce zdarzenia.

dowody: zeznania świadków M. W. k. 214v - 216, 10 - 11, P. P. k. 217 - 218v, 67, D. N. k. 216 - 217, 70, M. C. k. 234 - 237, 56, 168 - 169, J. H. k. 101, E. P. k. 249 - 250, częściowo: D. L. k. 211v - 213, 51 - 52, S. K. k. 213v - 214, 6 - 7, K. P. (1) k. 237 - 239, 45 - 46, K. P. (2) k. 240 - 242, 136, protokoły badań trzeźwości k. 22 - 24, świadectwo wzorcowania k. 25, 223, rejestr badań k. 224 - 226, protokół k. 227 - 228, kopie notatnika służbowego k. 73 - 81, dane telekomunikacyjne k. 152 - 157, analiza k. 168 - 169, zdjęcie k. 203 - 206, szkic k. 207

Przesłuchany w charakterze podejrzanego T. K. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i złożył obszerne wyjaśnienia. Podobne stanowisko zajął w toku rozprawy. Z uwagi na wymóg zwięzłości uzasadnienia, przewidziany w art. 424 § 1 kpk, odstąpiono od cytowania wyjaśnień oskarżonego, odsyłając do niżej wskazanych kart akt.

vide: wyjaśnienia oskarżonego k. 33, 209v - 211

### **Sąd zważył co następuje:**

Przeprowadzone postępowanie dowodowe, w szczególności zeznania świadków i dokumenty nie dostarczyły podstaw do przypisania oskarżonemu popełnienia zarzucanego mu przestępstwa.

Jak ustalono, jedynie J. S., T. K. oraz D. L. wiedzą, kto rzeczywiście prowadził auto, którym się poruszali, na trasie z T. do W.. Żaden z pozostałych świadków nie zaobserwował w sposób pewny i nie budzący wątpliwości, kto siedział za kierownicą tego auta. Z przeprowadzonych na rozprawie dowodów wyłoniły się trzy wersje wydarzeń:

1. samochód V. (...) w momencie kolizji prowadziła J. S.
2. samochód V. (...) w momencie kolizji prowadził D. L.
3. samochód V. (...) w momencie kolizji prowadził T. K.

Ad. 1

Na prowadzenie auta przez J. S. wskazują następujące poszlaki:

- twierdzą tak konsekwentnie od samego początku T. K. i D. L.

- P. P. i K. P. (2) zeznali, że J. S. wyraziła wolę przyjęcia mandatu za spowodowanie kolizji (oświadczyła, że „weźmie to na siebie”)
- K. P. (2) zeznała, że K. P. (1) na samym początku twierdziła, iż samochód prowadziła „jakaś gówniara”, tj. młoda kobieta, a jedyną kobietą w tym aucie była J. S.
- J. S. nie posiadała uprawnień do kierowania pojazdami i mogła się obawiać, że przyjęcie odpowiedzialności za kolizję, oprócz konieczności uiszczenia mandatu oraz odszkodowania za zniszczenie auta będzie wiązało się z problemami w zdobyciu prawa jazdy
- J. S. była niedoświadczonym kierowcą i przez to mogła mieć trudności z prawidłowym wykonaniem manewru wyprzedzania
- to J. S. w sposób czynny starała się utrudnić dochodzenie prawdy: wymyślała i zmieniała wersje wydarzeń (prowadzenie pojazdu przez czwartą osobę, potem - przez T. K., w międzyczasie „wzięcie winy na siebie”), nakłaniała inną osobę do zatajenia prawdy (sms do M. C. „jakby co, nie wiesz, kto prowadził”), a w składanych zeznaniach była wybitnie niekonsekwentna i szczerze przyznawała, że zeznawała nieprawdę, aby uchronić inne osoby przed odpowiedzialnością za czyn karalny (przykładowo, zaprzeczała, aby D. L. w ogóle prowadził jakikolwiek samochód, jako że cofnięto mu uprawnienia do kierowania pojazdami).

#### Ad. 2

Wersję, iż auto prowadził D. L. potwierdzają następujące stwierdzenia:

- M. W. zeznał, że K. P. (1) na miejscu wskazała, iż auto prowadził mężczyzna w koszuli w kratkę, tj. D. L.; że pokrzywdzona i J. S. wskazały dwie różne osoby
- P. P. zeznał, że K. P. (1) nie była pewna, który z mężczyzn prowadził, zatem mógł to być D. L.
- według K. P. (2) (wersja z postępowania przygotowawczego) D. L. wysiadł z auta drzwiami od strony kierowcy, choć jako drugi.

#### Ad. 3

T. K. obciążają następujące dowody:

- J. S. wskazała T. K. jako kierowcę auta (po tym, jak kilkakrotnie zmieniała wersje), i twierdziła tak do końca postępowania
- według S. K., D. L. podczas rozpytywania, w radiowozie, miał powiedzieć do T. K. „mówiłem ci, że masz się zatrzymać”,
- S. K. podał także, że obecna na miejscu policjantka tj. K. P. (2) była pewna, że auto prowadził T. K.
- K. P. (1) składając zeznania w postępowaniu przygotowawczym podała, że prowadził mężczyzna w niebieskiej koszulce, który miał na głowie założone okulary przeciwsłoneczne, tj. T. K.; na rozprawie podtrzymała to stanowisko
- T. K. namawiał J. S., żeby przyznała się do prowadzenia auta i zapewniał ją, że konsekwencją będzie tylko mandat
- P. P. i D. N. na rozprawie twierdzili, że K. P. (2) wskazała jako kierowcę T. K.
- K. P. (2) podała, że T. K. wysiadł z auta jako pierwszy od strony kierowcy

- według E. P. policjanci ustalili, że kierującym był T. K..

Jak widać z powyższego zestawienia, przeprowadzone dowody zdecydowanie nie dają jasnego obrazu sytuacji. Należało zatem bardziej wnikliwie ocenić wiarygodność poszczególnych deponycji.

W tym celu Sąd starał się w pierwszej kolejności znaleźć dowód o charakterze obiektywnym, w szczególności materialny, techniczny, na którym można byłoby oprzeć dalsze wnioskowanie. Do tej kategorii dowodów należą dane uzyskane od operatora telekomunikacyjnego. Niestety, na ich podstawie udało się jedynie doprecyzować, o której godzinie osoby podróżujące V. (...) wróciły do T., by przekazać klucze M. C., co bezpośrednio poprzedzało kolizję, oraz że faktycznie J. S. kontaktowała się z M. C. po zajściu, wysyłając mu sms-y, których treść ustalono na podstawie zeznań, a także, że jeszcze przed przesłuchaniem przez policjanta J. S. dzwoniła do M. C. (przy czym treść tej rozmowy nie jest znana). Fakty te potwierdzają, iż J. S. podejmowała próby wywarcia wpływu na M. C., tak, by nie ujawnił, kto prowadził auto od T.. Na ich podstawie nie można stwierdzić, kim faktycznie była ta osoba, choć oczywiście podają one w wątpliwość wiarygodność J. S..

Mimo podjętych wysiłków, nie udało się dotrzeć do jakichkolwiek nagrań z monitoringu - okolic sklepu w T., przy którym T. K., D. L. i J. S. wsiedli do auta bezpośrednio przed kolizją, ulic czy skrzyżowań, przez które przejeżdżali, czy choćby centrum handlowego, które odwiedzili przed przyjazdem do T.. Nie było zatem możliwe bezpośrednie zaobserwowanie, które miejsce w pojeździe zajmowały poszczególne osoby. Warto jednak zauważyć, iż liczne, powtarzane kilkakrotnie wnioski dowodowe o zwrócenie się o monitoring bądź zabezpieczenie danych telekomunikacyjnych składał w toku postępowania przygotowawczego obrońca oskarżonego (vide k. 82, 103, 188). Jako że obrońca może podejmować tylko i wyłącznie czynności korzystne dla swojego klienta, można ostrożnie wnioskować, iż skoro nieustępliwie domagał się uzyskania praktycznie niepodważalnego dowodu na okoliczność tego, kto prowadził auto w chwili kolizji, to osobą tą nie był T. K.. Trudno wyobrazić sobie, iż obrońca tak aktywnie dążyłby do zdobycia dowodu, który jego klienta ostatecznie pogrąży.

Jak wskazano wyżej, najpoważniejszym dowodem obciążającym T. K. były zeznania J. S.. Po ich szczegółowej analizie Sąd zdecydował jednak, iż nie można im dać wiary.

Po pierwsze, relacje J. S. są wyjątkowo niekonsekwentne. Pierwotnie podała ona, że wspólnie z D. L. i jego kolegą pojechali do T. po V. (...) autobusem. Jest to oczywistą nieprawdą, już w kolejnym zeznaniu, złożonym kilka dni później J. S. zgodnie z prawdą wskazała, że jechali A. D. L.. Ma to znaczenie o tyle, o ile dowodzi, że pouczenie świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań nie przyniosło żadnego rezultatu, nie powstrzymało J. S. przed świadomym zeznawaniem nieprawdy, a uczyniła to ona w konkretnym celu - chcąc uchronić przed odpowiedzialnością karną D. L., który prowadził pojazd pomimo zatrzymania mu prawa jazdy. Świadek wprost to przyznała, bagatelizując znaczenie swojego postępu („z tym autobusem trochę ściemniłam” k. 273). Dalej, zarówno podczas pierwszego, jak i drugiego przesłuchania J. S. zapewniała, że nie kierowała w ogóle V. (...), bądź tylko „kawalek”. Na rozprawie zaś - zgodnie z tym, co podali T. K. i D. L. - przyznała, że samochodem kierował każdy z nich, w tym ona sama; nie potrafiła wyjaśnić, dlaczego wcześniej nie powiedziała, że kierowała tym autem. W ocenie Sądu, logicznym jest, iż jeżeli J. S. kupowała dla siebie samochód, to po to, by nim jeździć; zakup V. (...) od M. C. nie był jakąś wyjątkową okazją, by trzeba było natychmiast dokonać transakcji, jeszcze przed zdaniem egzaminu na prawo jazdy. Równie logicznym jest, iż J. S. obawiała się, że przyznanie, iż prowadziła pojazd nie mając jeszcze uprawnień do kierowania, postawiłoby ją w złym świetle i naraziło na negatywne konsekwencje, choćby w postaci ukarania za wykroczenie. Po raz kolejny świadek zdecydowała się zatem to świadomie zataić. Co więcej, świadek w postępowaniu przygotowawczym zataiła, że pisała sms-y do M. C., żeby podał, iż nie widział, kto kierował autem. Na rozprawie, na pytanie obrońcy, świadek przyznała, że tak było, po raz kolejny nie potrafiąc wyjaśnić, dlaczego wcześniej o tym nie wspomniała. Mniej istotną, ale wartą zauważenia wadą jest także to, iż opis wydarzeń poprzedzających kolizję, podany przez J. S., nie jest pełny ani ścisły, brakuje wielu okoliczności, takich jak przejazd do P. do domu świadka, pobyt w F. (...) czy prośba M. C. o odwiezienie jego kluczy. Można to częściowo usprawiedliwić okolicznościami, w jakich odbyło się to konkretne przesłuchanie - na miejscu zdarzenia, w pośpiechu, przeprowadzane przez policjanta sekcji

kryminalnej, a nie dochodzeniowo - śledczej. Kolejne zeznania, składane w bardziej komfortowych warunkach są w tym zakresie pełniejsze.

Po drugie, relacje J. S. dowodzą, iż jest ona skłonna do tego, aby w swoim postępowaniu kierować się zasadą osiągnięcia doraźnej korzyści. Świadek od samego początku dostosowywała swoje aktualne stanowisko do zmieniających się okoliczności. Najpierw usiłowała sprawić, by wszyscy troje podróżujący V. (...) pozostawali poza podejrzeniem spowodowania kolizji drogowej. Miała temu służyć ucieczka z miejsca zdarzenia, a gdy nie powiodła się - stworzona właśnie przez J. S. wersja o czwartej osobie, która rzekomo prowadziła auto i zbiegła. Widząc, że obecne na miejscu osoby tj. K. P. (2) i K. P. (1) w tę wersję absolutnie nie wierzą, więc ta linia obrony nie ma szans powodzenia, zaczęła wspólnie z kolegami rozważać inne warianty uniknięcia odpowiedzialności. Przekonywana przez T. K., iż konsekwencje dla niej ograniczą się do konieczności zapłacenia mandatu, zatem - w domyśle - w ich przypadku będą poważniejsze, pierwotnie przystała na to i „wzięła to na siebie”. Trudno wytłumaczyć, dlaczego J. S. miała zgodzić się na przyjęcie mandatu za wykroczenie, którego nie popełniła. Z jej wyjaśnień wynika, iż miała uczynić to „na prośbę T., bo pił alkohol”, jednakże wydaje się wątpliwym, by J. S. miała dobrowolnie ponieść niebagatelną stratę finansową, aby pomóc mężczyźnie, którego widziała pierwszy raz w życiu. Z okoliczności sprawy nie wynika, by T. K. obiecywał J. S., że zwróci jej te pieniądze, a świadkowie dość dokładnie relacjonowali treść wypowiedzi, w których oskarżony nakłaniał J. S. do przyznania się i niczego takiego w tych relacjach nie było. Dalej, po uświadomieniu sobie przez J. S. - przy pomocy policjantów - że przyjęcie mandatu jest dla niej niekorzystne, świadek po raz kolejny zmieniła wersję, wskazując jako kierowcę T. K.. Podejmując tę decyzję J. S. była świadoma tego, że świadkowie zajścia nie wiedzą dokładnie, kto kierował - ani K. P. (1), ani K. P. (2) nie były tego pewne, pokrzywdzona obstawała przy tym, iż prowadził mężczyzna, policjantka wyraźnie wahała się (będzie o tym szerzej mowa w dalszej części uzasadnienia), a funkcjonariusze, którzy pojawili się później, dawali wyraz przekonaniu, iż nie wierzą w to, iż kobieta mogłaby prowadzić auto w tak agresywny sposób (notabene, J. S. prima facie nie wygląda na osobę o skłonnościach do ryzykownej jazdy, sprawia wrażenie osoby cichej i spokojnej). W tej sytuacji wersja, iż prowadził T. K. doskonale wpisywała się w oczekiwania osób próbujących ustalić rzeczywisty stan rzeczy. Warto też zauważyć, że J. S., mając do wyboru D. L. i T. K., wskazała jako kierowcę tego ostatniego, którego nie znała, nie była z nim w żaden sposób emocjonalnie związana, w przeciwieństwie do D. L., którego dobrze znała i od początku chroniła. Na marginesie należy także dodać, że dążenie J. S. do unikania niekomfortowych sytuacji przejawiało się także w jej postępowaniu podczas procesu sądowego, kiedy to wielokrotnie wzywana, zarówno pocztą, jak i przez funkcjonariuszy Policji, nie stawiała się na rozprawie, nakładane na nią kary porządkowe nie przynosiły jakiegokolwiek rezultatu, unikała przymusowego doprowadzenia, a nawet aresztowania, przed którym została ostrzeżona, i dopiero groźba osadzenia skłoniła ją do złożenia zeznań przed sądem.

Po trzecie, zeznania J. S. nie znajdują dostatecznego wsparcia w innych przeprowadzonych dowodach. Z uwagi na wskazane wyżej mankamenty jej depozycji, nie można było, zdaniem Sądu, oprzeć skazania wyłącznie na jej twierdzeniach. Gdyby inne poszlaki potwierdzały wersję, którą ostatecznie zdecydowała się zaprezentować J. S., można by to było poważnie rozważać. Niestety jednak, pozostałe dowody prowadzą do sprzecznych i niejednoznacznych wniosków.

I tak, relacje osoby, która w zasadzie powinna była bezpośrednio zaobserwować, kto prowadził V. (...), tj. K. P. (1), są chwiejne. Wprawdzie w złożonych przez nią zeznaniach świadek jednoznacznie wskazuje T. K. jako kierowcę V. (...), jednakże wcześniej, na miejscu zdarzenia, w rozmowach z osobami, które były tam obecne, K. P. (1) prezentowała zgoła odmienną postawę. M. W. wskazywał, że pokrzywdzona oświadczyła, iż kierował mężczyzna w koszuli w kratkę, tj. D. L., że pokrzywdzona i K. P. (2) wskazywały dwie różne osoby. Według P. P. K. P. (1) była pewna jedynie tego, że kierował mężczyzna, nie była w stanie wskazać który. Jednocześnie D. N. - z tego samego patrolu - był odmiennego zdania, zeznając, że i J. S., i K. P. (1) wskazały jednego mężczyznę, tego samego. K. P. (2) w pierwszych zeznaniach sugerowała, że K. P. (1) nie wiedziała, kto prowadził pojazd, bo o to pytała („pytałyśmy, kto prowadził pojazd” k. 136), zaś na rozprawie zacytowała pierwszą wypowiedź pokrzywdzonej - „prowadziła jakaś gówniara”, co z kolei wskazywałoby na przeświadczenie K. P. (1), że V. (...) kierowała J. S.. Na dodatek, symptomatyczna wydaje się wypowiedź matki pokrzywdzonej, E. P., która wprawdzie nie angażowała się bezpośrednio w wyjaśnianie przebiegu zajścia, ale po powrocie córki do auta miała dowiedzieć się od niej, że „policjanci ustalili”, że kierującym był T. K.;

świadek nie przedstawiała osobistych spostrzeżeń swojej córki, lecz ustalenia osób trzecich, tak, jakby córka sama nie wiedziała, kto kierował. W tej sytuacji trudno oprzeć się na zeznaniach K. P. (1) i uznać, że rzeczywiście, ponad wszelką wątpliwość widziała ona za kierownicą V. (...) T. K.. Istnieje zbyt duże, zdaniem Sądu, niebezpieczeństwo, iż pokrzywdzona zasugerowała się tym, co powiedzieli jej na miejscu zdarzenia policjanci.

Drugą z osób, które mogły zaobserwować kierowcę V. (...) w trakcie jazdy, była K. P. (2). Jej zeznania jednak również nie cechują się dostatecznym stopniem stanowczości, by na ich podstawie uznać T. K. za sprawcę kolizji. K. P. (2) była przesłuchiwana po raz pierwszy dopiero trzy miesiące po zdarzeniu, co już samo w sobie powoduje, iż szczegóły zajścia mogły zatrzeć się w jej pamięci lub ulec zniekształceniu. Co do zasadniczego problemu w sprawie, czyli osoby kierującego, K. P. (2) wypowiedziała się niejednoznacznie. Wskazała bowiem, po pierwsze, iż nie spostrzegła, kto kierował pojazdem w chwili, gdy V. (...) ją wyprzedzał, twierdziła przy tym, że widziała na miejscu pasażera z przodu młodą kobietę. Po drugie, gdy ten samochód zatrzymał się, zaobserwowała, że zaczęły z niego wysiadać osoby: od strony pasażera z przodu dziewczyna, a od strony kierowcy najpierw wyższy chłopak w ciemnych włosach, ubrany w jasny T-shirt, a potem niższy blondyn, w koszuli w kratkę. Świadek podała, że ze sposobu, w jaki wysiadali, wywnioskowała, że pierwszy chłopak musiał być kierowcą, a drugi pasażerem, gdyż samochód był trzydrzwiowy, a w tego rodzaju samochodach kierowca musi wysiąść, żeby umożliwić opuszczenie pojazdu pasażerowi. Wnioskowanie K. P. (2) jest jednak obarczone błędem, gdyż bezsprzecznie, jak wynika z zeznań M. C., a także ze zdjęć złożonych do akt sprawy, przedmiotowy V. (...) był pięciodrzwiowy, drzwi były sprawne, zatem nie było jakiegokolwiek potrzeby, by dwaj mężczyźni wysiadali z auta tymi samymi, przednimi drzwiami. Tym bardziej, na podstawie kolejności, w jakiej wysiadali, nie można wnioskować o zajmowanej przez każdego z nich pozycji w aucie. Co więcej, K. P. (2) zeznała, że z miejsca, z którego obserwowała opuszczanie pojazdu przez te osoby, miała widok na stronę pasażera. Koreluje to z relacją M. W., który zapamiętał, że V. (...) zatrzymał się równoległe do drogi (...), przy której stała K. P. (2), przodem w kierunku ul. (...) (vide szkic k. 207), zatem rzeczywiście K. P. (2) mogła obserwować stamtąd prawą stronę V. (...), tj. stronę pasażera, a nie kierowcy. Natomiast na rozprawie świadek opisała umiejscowienie poszczególnych osób w aucie w sposób odmienny: oświadczyła, że dziewczyna zajmowała miejsce z tyłu (a nie z przodu, po stronie pasażera, czego była przecież pewna w toku dochodzenia), na miejscu pasażera z przodu siedział blondyn, a kierowcą był wyższy mężczyzna z ciemniejszymi włosami. Świadek nie była w stanie wyjaśnić odmienności, tłumacząc, że po upływie roku tak właśnie to zdarzenie pamięta. K. P. (2) potwierdziła, iż wraz z pokrzywdzoną pytały, kto prowadził V. (...), z czego można wnioskować, że żadna z nich nie była tego pewna. Do tego, świadek zeznała - o czym nie wspominała wcześniej - że K. P. (1) pierwotnie przypuszczała, że auto prowadziła kobieta, z czego pokrzywdzona później się wprawdzie wycofała, ale jednak taką wersję przedstawiła. Warto także zauważyć, że funkcjonariusze Policji, z którymi na miejscu rozmawiała K. P. (2), w niejednorodny sposób przedstawiają jej relację na temat kierującego V. (...). Według S. K., była ona pewna, że kierował oskarżony. Jego kolega z patrolu M. W. z kolei oświadczył, że było zupełnie odmiennie - policjantka nie mogła powiedzieć, kto kierował, bo tego nie widziała. P. P. i D. N. wprawdzie na rozprawie podali, że K. P. (2) wskazała, że widziała, kto kierował („z tego, co pamiętam...” k. 217), ale wcale nie wynika to z ich zeznań złożonych w postępowaniu przygotowawczym, kiedy to P. P. nie przytoczył w ogóle wypowiedzi swojej partnerki na ten temat, ograniczając się do ogólnikowego zapewnienia iż „zarówno dziewczyna jadąca z tym mężczyznanami jak i inni świadkowie wskazali konkretnie, kto kierował tym pojazdem” (k. 67), zaś D. N. wyszczególnił, że kierującego wskazała dziewczyna z V. (...) oraz poszkodowana z (...)a, nie wspominając o tym, czy wypowiadała się na ten temat K. P. (2). Wydaje się, że gdyby faktycznie K. P. (2) wiedziała, kto prowadził V. (...), z pewnością przekazałaby tę informację funkcjonariuszom, a oni uznaliby, że jest to informacja na tyle ważna, że zawarliby ją w swoich zeznaniach, tym bardziej, że K. P. (2) jest również funkcjonariuszem policji, i jej zeznania choćby z tego względu mogłyby zostać uznane za wyjątkowo wartościowe. Tymczasem zeznania funkcjonariuszy nie wskazują na to, by otrzymali oni jasny przekaz od K. P. (2). Zdaniem Sądu, na miejscu zajścia nie była ona pewna, kto kierował. W ocenie Sądu, na podstawie tak niekonsekwentnych i niekategorycznych wypowiedzi K. P. (2) nie można ustalić, że auto z całą pewnością prowadził T. K..

Odnosząc się do zeznań funkcjonariuszy Policji należy stwierdzić, że w znacznej mierze relacjonowali oni jedynie to, co usłyszeli od osób obecnych na miejscu, co zostało szczegółowo omówione powyżej. Wspominali oni jednak także o treści rozmów, prowadzonych w ich obecności przez T. K., D. L. i J. S.. W szczególności, niewątpliwym jest, że T.

K. przy policjantach nakłaniał J. S., by przyznała, że prowadziła auto, by „wzięła to na siebie”. Wszyscy świadkowie zinterpretowali te słowa w ten sposób, iż oskarżony namawiał J. S. do mówienia nieprawdy, do ochronienia jego samego przed odpowiedzialnością karną. Jest to oczywiście prawdopodobne i całkiem logiczne. Niemniej jednak, w ocenie Sądu, równie możliwe jest to, iż T. K. próbował nakłonić koleżankę do wyjawienia rzeczywistego stanu rzeczy. Stwierdzenie „wziąć coś na siebie” oznacza tyle co „zobowiązywać się”; nie jest na tyle jasne i jednoznaczne, by z całą stanowczością stwierdzić, czy i jaka jest podstawa przyjęcia przez daną osobę odpowiedzialności, w szczególności, że chodzi o „wzięcie na siebie” czegoś, co wcale nie powinno obciążać danej osoby. Wręcz przeciwnie, częściej mówi się o wzięciu odpowiedzialności za coś przez osoby, które powinny to uczynić. Oskarżony nie użył innych, bardziej jednoznacznych sformułowań, nie obiecywał J. S. jakichkolwiek korzyści, jeśli zgodzi się ona przyznać do prowadzenia auta, nie przekonywał jej do tego poprzez przedstawianie konsekwencji, jakie on sam poniesie, jeśli J. S. się nie przyzna. W tej sytuacji wywodzenie, że T. K. nakłaniał J. S. do zeznawania nieprawdy, nie jest dostatecznie uzasadnione.

Wątpliwości budzi także interpretacja drugiej z zasłyszanych przez policjanta wypowiedzi, a mianowicie skierowanego rzekomo do T. K. przez D. L. zdania: „mówiłem ci, żebyś się zatrzymał”. Wypowiedź tę cytuje jedynie S. K., żaden z pozostałych świadków jej nie słyszał, T. K. i D. L. zaprzeczają, by takie słowa padły. Wy tłumaczeniem tego, iż słyszał to jedynie S. K. ma być okoliczność, iż słowa te miały zostać wypowiedziane w radiowozie, podczas rozpytania. Osoby podróżujące V. (...) potwierdziły, że były wielokrotnie rozpytywane, jednakże wskazywały, że odbywało się to pojedynczo. Wydaje się, że taki też jest sens tej czynności - rozpytywanie nie może doprowadzić do uzgodnienia wersji przez uczestników zajścia, w związku z czym powinni oni być od siebie odseparowani, a tym bardziej nie powinni przysłuchiwać się rozpytywaniom innych osób. Tym samym, trudno wyjaśnić jednoczesną obecność w radiowozie S. K. D. L. i T. K.. Równie nieprawdopodobnym wydaje się kierowanie pretensji pod adresem kolegi w obecności funkcjonariusza w sytuacji, gdy nikt nie przyznaje się do prowadzenia auta i jest szansa na uniknięcie odpowiedzialności przez wszystkich; takie zachowanie byłoby nieracjonalne. Z drugiej strony, nawet zakładając, że takie słowa padły i nie zostały w żaden sposób zniekształcone, trudno odgadnąć, co miały znaczyć - przecież kierujący, kimkolwiek był, zatrzymał się, wprawdzie nie od razu, ale jednak w całkiem rozsądnym, utrudniającym ustalenie stanu faktycznego, miejscu. Zatrzymanie się wcześniej, w innym miejscu, byłoby dla podróżujących V. (...) mniej korzystne, chyba żeby założyć, że celem zatrzymania byłoby ułożenie się z pokrzywdzoną i uniknięcie wzywania policji. Jako że słowa te są tak niejednoznaczne, a nadto istnieją wątpliwości, czy rzeczywiście zostały wypowiedziane, to mimo że obciążają T. K., nie mogły stać się decydującym dowodem przeciwko niemu.

W sprawie nie zgromadzono innych dowodów potwierdzających sprawstwo T. K.. On sam, podobnie jak D. L., w pełni konsekwentnie i spójnie, od samego początku wskazywał, że auto prowadziła J. S.. Relacje T. K. i D. L. są obszernie, szczegółowe, korespondują ze sobą wzajemnie. Nie przedstawiono żadnych dowodów na to, że zostały one uzgodnione, zresztą, jeśli tak było, czego oczywiście nie można wykluczyć, doszło do tego już na miejscu zdarzenia. Uzgodnienie tej wersji było łatwe, wymagało jedynie zgodnego wskazywania J. S. jako kierującej, pozostałe szczegóły zarówno świadek, jak i oskarżony mogli podawać zgodnie z prawdą, gdyż nie miały one decydującego znaczenia dla rozstrzygnięcia. Wykrycie i udowodnienie ich ewentualnej zмовy jest niemożliwe. (...) dowodowa została wyczerpana, zwłaszcza po przeprowadzeniu dowodów wnioskowanych przez obrońcę oraz dopuszczonych z urzędu. Sąd rozważał, ale nie uznał za celowe przeprowadzanie jakichkolwiek konfrontacji, z uwagi na upływ czasu i treść zeznań niemal wszystkich świadków, wskazujących wprost na niepamięć szczegółów; konfrontowanie doprowadziłoby tylko do jeszcze większej niepewności co do tego, jakie detale świadkowie rzeczywiście spostrzegli i zapamiętali, a jakie są efektem rozmaitych sugestii, przypuszczeń i kierowania się stereotypami (np. założenia, że agresywny sposób prowadzenia auta jest wyłączną domeną mężczyzn).

W kontekście powyższych dowodów Sąd uznał, że T. K. nie sposób przypisać sprawstwa odnośnie do zarzucanego mu czynu. W tej sytuacji oskarżonego należało uniewinnić. Wobec uniewinnienia oskarżonego, Sąd na mocy art. 632 pkt 2 kpk obciążył kosztami postępowania Skarb Państwa.